Rok XII. Lwów 26 lutego 1890. **Nr. 4.**

„Bonus Pastor“ wychodzi we Lwowie 12 i 26 każdego miesiąca, w objętości jednego arkusza druku.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.

Numer pojedynczy kosztuje 30 ct.

Redakcya, Administracya i **Ekspedycya**: plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.

Reklamacye niedoszłych numerów uwzględnione być mogą w przeciągu 2 tygodni od wyjścia numeru. **Rękopisów** nie zwraca Redakcya.



Prenumerata wynosi:

w **Austryi**: rocznie 3 złr.; półrocznie 1 złr. 60 ct.; kwartalnie 80 cnt.: w **Cesarstwie niemieckiem** rocznie 6 marek; do **Francyi, Włoch, Rumunii** i **Turcyi** rocznie 8 frank., a do **Ameryki** 2 dolary.

Razem z „Wiadomościami katolickiemi“ w **Austry** *rocznie* 5 złr. 50 ct., *półrocznie* 3 złr. i *kwartalnie* 1 zł. 60 ct. w. a.; do **Francyi, Włoch** i t. d 14 franków, a do **Ameryki** 3 dolary.

Prenumeratę płaci się **z góry** i nadsyłać ją należy przekazem pocztowym **wprost** pod adresem Administracyi.

BONUS PASTOR

ORGAN TOWARZYSTWA „BONUS PASTOR“

Do Rzymu.

Tysiąc trzysta lat mija od wstąpienia na stolicę Piotrową świętego papieża Grzegorza Wielkiego. Zaiste wielki to przeciąg czasu.

Przed oczyma Grzegorza leżał stary świat w ostatnich drganiach konania; on sam z tysiącami innych oczekiwał blizkiego dnia sądu ostatecznego. Lecz mimo to był Grzegorz Wielki niezmordowanym w pieczy o zbawienie ludzkości, a duchowi jego powiodło się wlać w nię nową siłę i nowe życie miłości, postępu i wolności, z żywego źródła Kościoła płynących. Ręka Grzegorza W. utworzyła z różnorodnych i nieprzyjaznych sobie szczątków rzymskiego państwa: z Gotów, Franków, Longobardów i Anglów jednę rodzinę, której sam był ojcem. Duch jego zapalał najzagorzalszych apostołów wiary św. i kultury w wiekach średnich. Nie zapomnijmy, co zdziałał św. Bonifacy dla Niemiec; nie zapomnijmy ojców Sławiaństwa, papieży Jana IV. i Jana VIII. i wielkiego Mikołaja I., pomnijmy na apostoła Węgier św. Szczepana. Oni wszyscy postępowali drogą, wytkniętą przez Grzegorza W. i żyli duchem jego. *Grzegorz W. jest ojcem chrześciańskiej kultury zachodniej; on zatknął sztandar państwa Bożego na ziemi.*

I nie jestże słusznem, że wdzięczni chrześcianie do grobu Grzegorza W. i do tronu jego wielkiego Następcy spieszą? Do tego zmusza ich iście charakter czasu. Czyż i dziś świat nie jest u schyłku bytu? Rozwiązane w jednostki społeczeństwo podobne jest do morza, które, miotane pychą i pożądliwością, pochłonąć chce w bezdenną głębię wszelki porządek i ideał. Świat jest jakby w skonaniu, a nawet potężni korzą się przed molochem rewolucyi! Ale nie! Pamięć na Grzegorza W. napawa nas nadzieją. Jak skała w obec rozhukanego morza, jak światło latarni morskiej wśród burzliwej nocy stoi niewzruszenie siedziba Piotrowa. Wprawdzie jest papież więźniem, zagrożonym w swym własnym domu, lecz nie upokorzony. Aż do zgonu strzeże on z zasobem całego skarbu Boskiej władzy, prerogatyw rzymskiego Kościoła, które według Mikołaja I. „są środkami zbawienia całego świata katolickiego, bronią przeciw każdej napaści niesprawiedliwej, ochroną i przykładem kapłanów Chrystusowych, wszystkich piastujących władzę i wszystkich niesprawiedliwie prześladowanych“. Tam znajduje słabe serce siłę, tam błądzące ludzkie oko swe światło. *Wzrastające łączenie się z papieskim Rzymem daje nam jedynie rękojmię lepszej przyszłości.* Gdzie bowiem Piotr, tam Kościół; gdzie Kościół, tam Jezus Chrystus, w którym zbawienie dla wszystkich.

A zatem katolicy naszej prastarej monarchii, przyłączcie się do tego pochodu. Właśnie monarchia Habsburgów powinna się zbliżać do Grzegorza W., bo, postawiona jako wał chrześciański, dzieli ona posłannictwo i niebezpieczeństwa Kościoła św. Dlatego spieszcie w wielkiej liczbie do Rzymu, ułatwiajcie pielgrzymkę innym.

Jako wierni katolicy chcemy uklęknąć przed grobem Grzegorza W. i rozważyć, co naszych ojców wielkimi i szczęśliwymi czyniło; chcemy ucałować miejsca, zbroczone krwią św. Męczenników i popioły pierwszych chrześcian; pragniemy upaść przed Ojcem św., Jemu hołd nasz złożyć, Jego rad posłuchać, abyśmy, zaczerpnąwszy siły z błogosławieństwem Jego, wrócili do domów naszych w celu odbudowania dzieł Bożych i pokoju na ziemi.

Wiedeń dnia 8. lutego 1890.

Hr. Antoni Pergen, hr. Siegfried Salm, ks. hr. Lippe, kanonik, baron Vittinghoff-Schell, dyrektor Schöpfleuthner, Fr. Schuch, ks. C. Krasa, ks. Dörfler, ks. K. Rychlik, Szczepan Worell.

Program pielgrzymki.

Podróż z Wiednia nastąpi dnia *9 kwietnia* przed południem, osobnym pociągiem kolei południowej i trwać będzie 15 dni. Po zwiedzeniu Padwy, Loretto, Assyżu zwiedzone zostaną wszystkie osobliwości Rzymu i dostąpi się audyencyi u Ojca św. Wyjazd z Rzymu będzie w regule wspólnym. Ceny jazdy są znacznie zniżone, tak że podróż z *Wiednia do Rzymu i napowrót*, włącznie z dodatkiem podróżnym, wynosi I. klasą 96 złr., II. kl. 71 złr., III. kl. 47 złr. Kolej północna da zmniejszenie jazdy. Wikt i umieszczenie ma podróżny sam opędzać.

Adres zgłoszeń: *An das Pilger-Comité in Wien, I. Bez. Anna-gasse 9.* najdalej do **20. marca** b. r., t.j. miejsce przesłania odpowiedniej kwoty, dokładnego adresu i poświadczenia osoby duchownej.

DZIAŁ KAZNODZIEJSKI.

KAZANIE III PASYONALNE.

Jezus i Piotr.

A Piotr wyszedłszy z dworu, gorzko płakał. (Mat. 26, 75).

Wstęp. Święty Ludwik z Grenady, który ku Zbawicielowi pałał szczególniejszą miłością i bardzo często rozważał Jego gorzką mękę, wyszedł raz na ambonę, aby o Jego boleściach i śmierci mówić do zgromadzonego ludu. Zaledwie tylko wypowiedział te słowa: *„Męka Pana naszego Jezusa Chrystusa“*, — zalał się mimowolnie obfitemi łzami, w duszy obudziło się nieukojone niczem wzruszenie — dlatego zamilkł i nie dokończył rozpoczętej mowy. Zebrany licznie lud poznał zaraz przyczynę tego milczenia, uszanował boleść, jaka opanowała pobożnego kapłana i opuścił przybytek Boży z takiem zbudowaniem, jak gdyby słuchał bardzo wzruszającego i pouczającego kazania. Rzeczywiście już samo wspomnienie o męce i śmierci Pańskiej wywiera wielki i zbawienny wpływ na serce wiernego chrześcianina, wzrusza go, udoskonala, prowadzi do żalu za grzechy, do odmiany i poprawy życia; większą jeszcze korzyść przynosi szczegółowe rozmyślanie męki Chrystusowej, ponieważ wzbogaca niewyczerpanym skarbem duchownych nauk, skarbem wiecznych i moralnych prawd. Ostatnie rozważanie skończyliśmy na tem, że rota oprawców pod dowództwem Judasza zbliża się do Zbawiciela, żeby Go przemocą pojmać. Zastanówmy się jeszcze krótko nad tą chwilą.

Jezus wiedział dobrze, po co przyszli służalcy przedniejszych kapłanów; wszak powiedział był pierwej, kiedy budził śpiących uczniów: *„Wstańcie, pódźmy; oto się przybliżyła godzina, a syn człowieczy będzie wydan w ręce grzeszników.“* (Mat. 26, 45). Mimo to pyta się wyraźnie: *Kogo szukacie?* (Jan. 18, 4). Podobnie jak przed chwilą zapytał się był zdrajcy: *Przyjacielu, na coś przyszedł?* (Mat. 26, 50). Przez to zapytanie nienawiść, złość i niewdzięczność prześladowców miała się jeszcze wyraźniej objawić, nieprzyjaciele mieli się potępić własnemi usty. — *Jezusa Nazareńskiego* (Jan. 18. 5) odpowiadają, przeczuwając, że to ten sam, co stoi przed nimi; a skoro Jezus ze świętą łagodnością i w poczuciu swej niewypowiedzianej godności odpowiada: *Jam jest* (Jan 18, 6), z przestrachem cofają się nazad i padają na ziemię. Czy może poznali, kto jest ten, co z nimi mówił? Czyli uczuli w duchu, jak jest bezbożnem i zbrodniczem dzieło, dla wykonania którego wysłani zostali? Czyli się zlękli, że ten, o którego cudach tyle razy słyszeli byli i który się mieni *„Synem Bożym“*, może się posłużyć nadludzką siłą, powalić ich na ziemię i pogrzebać w przepaści, aby udaremnić ich zamiar? — I zasię pyta ich: *Kogo szukacie?* (Jan. 18. 7), a oni na to: *Jezusa Nazareńskiego*; po raz trzeci mówi Boski Odkupiciel: *„Powiedziałem wam, iżem ja jest. Jeśli tedy mnie szukacie, dopuśćcie tym odejść“* (Jan. 18. 8). Wówczas rzucili się na niego i pojmali. A cóż na to uczniowie? W ich duszy powstają różne myśli i uczucia; stają obok wątpliwi, niepewni, chwiejni; z jednej strony obawa, a z drugiej poczucie swego obowiązku, żeby Pana i Mistrza bronić, ubiegają się o zwycięstwo. Coż mają z tego wybrać? Jakiż ma być koniec tej walki wewnętrznej? Jak to? to ich drogi Nauczyciel i Władca ma być jeńcem, ma być ofiarą nieprzyjaciół? Słowem, uczniowie nie mogą pojąć i zrozumieć, co zaszło przed ich oczyma tak szybko, czego się ani spodziewali, ani przewidywali. Kiedy tak stoją zmięszani i niepewni, jeden z nich, imieniem Piotr, występuje śmiało do otwartej walki. Dobywa miecza, aby Mistrza oswobodzić z ręki i przemocy oprawców. Nad tym Piotrem, a mianowicie nad jego postępowaniem, charakterem, nad jego zaletami, ułomnościami i błędami chciejmy się dzisiaj zastanowić. *Jezus i Piotr* będzie to trzeci obraz, który wam, pobożni słuchacze, poddam pod bliższą rozwagę.

Dowodzenie.

1. Piotr dobywa miecza, aby obronić swego Pana i Odkupiciela. — Dlaczegoż to właśnie on? — Dla tego odpowiadam, że jego Chrystus nazwał „opoką“, na której miał zbudować Kościół, i oddał klucze królestwa niebieskiego, a z niemi władzę odpuszczania i zatrzymywania grzechów. *„A ja tobie powiadam, iżeś ty jest opoka, a na tej opoce zbuduję Kościół mój; a bramy piekielne nie zwyciężą go. I tobie dam klucze królestwa niebieskiego. A cokolwiek zwiążesz na ziemi będzie związano i w niebiesiech...“* (Mat. 16, 18, 19). Jego odszczególnił i tem, że uczynił głową reszty Apostołów (Jan. 21, 15, 16, 17). Słusznie tedy Piotr poczuwał się do obowiązku, żeby swemu Panu i Mistrzowi przybyć z pomocą w potrzebie i ucisku. Jednak Zbawiciel nie przyjął tej przyjacielskiej i szczerej przysługi. Przyszedł był z nieba po to, żeby ogłosić światu ewangelię miłości i pokoju, dla tego był dalekim od wszelkiego rozlewu krwi; postanowił był odkupić naród ludzki bolesną męką i śmiercią krzyżową, przeto ofiarował się dobrowolnie oprawcom, którzy mimo wiedzy i woli przyczynili się do urzeczywistnienia tego wielkiego dzieła; ale zarazem chciał zapobiedz, żeby siepacze żydowscy przez stawiany opór, nie wszczęli krwawej bójki i nie wymordowali przed czasem Apostołów, którzy mieli pracować w winnicy Pańskiej. Kiedy więc uczniowie byli przygotowani do walki, przemawia do nich tonem łagodnym, a poważnym: *„Zaniechajcie, aż póty“* (Łuk. 22, 51). Piotra zaś, co w gwałtownem uniesieniu odciął był prawe ucho słudze kapłańskiemu, Malchusowi, karci surowo słowy: *Obróć kord swój na miejsce jego: albowiem wszyscy, którzy miecz biorą, mieczem poginą. Kielicha, który mi dał ojciec, pić go nie będę? Czyliż mniemasz, abym nie mógł prosić ojca mego: a stawiłby mi teraz więcej, niż dwanaście hufców aniołów.* (Mat. 26, 52, 53. Jan. 18. 11). Potem, dotknąwszy się ucha jego, uzdrowił go (Łuk. 22. 51).

„Piotrze, włóż twój kord do pochwy!“ Jakże to doniosłe i pouczające słowo Zbawiciela! Wy uczniowie, — chciał P. Jezus powiedzieć, macie przepowiadać naukę i rozszerzać Kościół, założony przezemnie, nie przymusem lub na sposób świeckiej potęgi, nie zbytnią namiętnością lub krwawą walką, ale drogą pokoju, nauczaniem, przekonywaniem, miłością, dobroczynnością, modlitwą, cierpliwością i znoszeniem prześladowań dla prawdy i sprawiedliwości. Rzeczywiscie, dzieje ludzkości od czasu założenia chrześcianstwa, historya Kościoła świadczą wyraźnie i niezatartemi głoskami, jak się ziściło zlecenie Zbawiciela i jakim skutkiem było uwieńczone. Nauka jego rozszerzyła się mimo przeszkód ze strony świeckiej i państwowej władzy. Dwunastu biednych, nie uczonych rybaków i celników, których powołał Zbawiciel z pomiędzy pogardzonego ludu żydowskiego, z biednej i dalekiej Galilei rozchodzi się na wszystkie strony — ci zdobywają prawie cały świat, obalają trony i państwa i pozyskują okręg ziemski dla nauki Ukrzyżowanego. *I podłe świata i wzgardzone*, — powiedział

Apostoł narodów — *wybrał Bog i te, których nie masz, aby zniszczył te, które są* (1. Kor. 1. 28). W taki sposób rozszerzyła się nauka Chrystusowa, w sposób, który dowodzi jej Boskiego pochodzenia. Prawdą jest, że i nauka Mahometa zyskała w krótkim czasie wielu zwolenników i przyjęła się aż w trzech częściach świata (Azyi, Afryce i Europie). Wszakże działała wręcz przeciwnie, jak nauka Apostołów; schlebiała bardzo zmysłowym roskoszom człowieka i rozszerzyła się siłą broni, krwawemi walkami i wojnami, które Mahomet swoim zwolennikom nałożył za religijny obowiązek.

Piotrze, włóż twój kord do pochwy, albowiem wszyscy, którzy miecz biorą, mieczem poginą. Żołnierze, co przyszli pojmać Jezusa, nie robili tego z własnego popędu, ale z polecenia swoich przełożonych. Uczniowie przeto nie mieli przyczyny do stawiania oporu, choćiaż drugiej strony rozkaz, który wykonali żołnierze, był niesprawiedliwy. I tu dał nam Zbawiciel ważną naukę: chrześcianin nie może słuchać rozkazów swoich przełożonych, skoro są niesprawiedliwe i przeciwne przykazaniu Boga, ale z drugiej strony nie może się przeciw nim buntować, i dążyć do usunięcia niesprawiedliwego prawodawcy przez podniesienie rokoszu. Jak sobie postąpił Chrystus, tak postępowali Apostołowie, tak pierwsi chrześcianie, tak też chrześcianie wszystkich wieków. Czytamy w »Dziejach apostolskich«, że kiedy rada żydowska zakazała im, „*aby w imię Jezusa więcej nie uczyli*“, wówczas odpowiedział Piotr z oskarżonymi Apostołami: *Więcej trzeba słuchać Boga, aniż ludzi* (Dz. 5. 28, 29), nie podnosili jednak żadnego buntu przeciw radzie, nie zaczynali krwawej walki, pomimo, że ten zakaz był niesprawiedliwy, i przeciw woli Bożej; owszem za wiarę Jezusa ponosili cierpliwie prześladowanie, jak pisze ś. Paweł: *Złorzeczą nam, a błogosławiemy*; *prześladowanie cierpiemy, a znosimy, bluźnią nas, a modlimy się* (I. Kor. 4. 12. 13). Tak samo zachowywali się chrześcianie pierwszych wieków. Prześladowanie, jakiego doznali od rzymskich cesarzów, było straszne, krwawe i okrutne; trwało przez 3 wieki i kończyło się zwykle wygnaniem, więzieniem, śmiercią przez ścinanie, palenie, kaleczenie, zakopywanie, słowem przez używanie katuszy, na jaką tylko złość i przewrotność ludzka zdobyć się może, — a przecież ci chrześcianie, których później było kilka milionów, nie odważyli się podnieść publicznego rokoszu, żeby przez to uzyskać wolność w wykonywaniu praktyk religijnych. Tylko o jednem prześladowaniu chcę krótko wspomnieć; było ono ostatnie i miało miejsce za czasów cesarza Dyoklecyana na początku IV wieku. Wszystkim, co wyznawali wiarę Chrystusową, wybijano prawe oko, łamano prawą nogę w kolanie i wysyłano potem do ciężkich kopalń kamieni[1]); chrześcianie poddawali się bez oporu, bez narzekania. W Azyi mniejszej zostało jedno miasto chrześciańskie razem z mieszkańcami przez wojsko otoczone i spalone. Pisze *Euzebiusz II*[2]), historyk owego czasu, że prześladowanie było tak wielkie: „iż miecze, któremi mordowano, tępiły się i łamały; kaci ustawali od zmęczenia, i musieli się zmieniać; chrześcianie zaś śpiewali na cześć wszechmocnego Boga pieśni pochwalne i dziękczynne.“

Na czele legii tebaidzkiej[3]) stał wówczas chrześciański bohater Maurycy. W obronie cesarskiego tronu gotów był oddać życie swoje i piersi, okryte bliznami, narazić jeszcze raz na pociski nieprzyjaciół. Lecz kiedy cesarz zażądał, aby pogańskim bożkom złożył ofiarę, oświadczył, że nie może tego uczynić, co jest przeciw jego sumieniu i Boskiemu prawu; za to poszedł na śmierć męczeńską, której się oddał dobrowolnie i z ochotą. Tak samo postępują i teraz prawdziwi chrześcianie, tak będą działać na przyszłość, bo prawdy i zasady chrześciaństwa są wieczne i nieodmienne: *oddają cesarzowi, co jest cesarskiego, a co boskiego Bogu.* Jakże mogą twierdzić przeciwnicy Kościoła św., że prawdziwy katolik jest nieprzyjacielem państwa i ojczyzny, a katolicki umysł i wierność są dla świeckiego władcy nieznośne?

Piotrze, włóż twój kord do pochwy! Pamiętaj słuchaczu o tem upomnieniu Chrystusa, ile razy obudza się w tobie gniew, albo nienawiść ku twemu nieprzyjacielowi, ku temu, który cię obraził i oczernił, ile razy chcesz się pomścić i oddać złe za złe! Wówczas *schowaj twój miecz do pochwy*, i zaniechaj zemsty i złośliwości, która nie przystoi chrześcianinowi! Przypatrz się, jak Chrystus przebacza nieprzyjaciołom, którzy Go chcą pojmać, mimo to, że był niewinnym i jednem słowem mógł ich powalić na ziemię i zniszczyć. Czyli nie słusznie mówi o Nim Apostoł: *że gdy mu złorzeczono, nie złorzeczył, gdy cierpiał, nie groził!* (I. Piotr. 2. 23). A czy Chrystus nie powiada, że: *błogosławieni pokój czyniący, abowiem nazwani będą synami Bożymi?* (Mat. 5, 19). Czyli nas nie nauczył modlić się: *I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom?* (Mat. 6. 12). A kiedy wisiał na krzyżu, nie modlił się za swoich nieprzyjaciół i katów: *Ojcze, odpuść im, boć nie wiedzą, co czynią?* (Łuk. 23, 34). Nie mścij się tedy chrześcianinie, katoliku, ale pozostaw zemstę temu, który sam o sobie mówi: *Mnie pomstę, mojać jest pomsta; ja oddam, mówi Pan.* (Mat. 12. 19. Deut. 32, 35).

Za czasów, kiedy cesarze rzymscy prześladowali chrześcian, żył w mieście Synopa, położonem nad morzem czarnem, ubogi pewien ogrodnik imieniem Fokas. Prowadził życie ciche i zaparte, poświęcając się przytem modlitwie i pracy. Ale był chrześcianinem i to mu poczytywano za zbrodnię. Postanowiono przeto odebrać mu życie i w tym celu wysłano szpiegów, aby go wyszukali i dostawili. Jednego wieczora zapukali jacyś przybysze do jego drzwi; a kiedy im otworzono, weszli i zostali gościnnie przyjęci. Zaraz przyszło do poufnej rozmowy, podczas której przybyli opowiadają, że mają zlecenie, aby Fokasa, chrześcianina, wyszukać i oddać na śmierć. „Zaraz zjawi się przed wami, którego szukacie,“ była jego odpowiedź. Przybyli radują się na samo wspomnienie obiecanej zapłaty, jaką mieli otrzymać za szczęśliwe wykonanie rozkazu. Fokas oddalił się na chwilę, żeby się na śmierć przygotować; poczem staje przed nimi, oświadczając wyraźnie, że jest tym, którego szukali i prosi, aby go zaprowadzili na przeznaczone miejsce. Nie można pochwalić takiej zdrady samego siebie i tak dobrowolnego ofiarowania się w ręce nieprzyjaciół wiary, a tem mniej naśladować; bo raczej mamy obowiązek, aby własne życie wedle możności ratować, o ile to przyczynia się do chwały Boga, do dobra własnego i naszych bliźnich. Jednak to postępowanie zostanie zawsze wzniosłem i godnem podziwienia. Takto zachował się chrześcianin względem swoich nieprzyjaciół i prześladowców; tak ich przyjął i ugościł, pomimo że przyszli, aby go pojmać i wydać na śmierć męczeńską.

2. Oprawcy porywają Jezusa i wiążą, który im to smutnemi wyrzuca słowy: „*Wyszliście jako na zbójcę, z mieczmi, z kijmi pojmać mię. Siedziałem na każdy dzień u was, ucząc w kościele, a nie pojmaliście mię; aleć ta jest godzina wasza i moc ciemności* (Mat. 26. 55;

[1]) Miał to być edykt łagodniejszy, wydany wówczas, kiedy już cesarz nasycił się był męczeństwem. (Przyp. tł.).

[2]) Hist. eccl. VIII. 9.

[3]) W wojsku rzymskiem była wówczas legia, złożona z chrześcian i nazywała się tebaidzka, od miasta Tebaidy w górnym Egipcie, gdzie się rekrutowała. Z rozkazu cesarskiego przeznaczoną była do nawracania chrześcian na poganizm. (Przyp. tł.)

Łuk. 22, 53). Jezus Chrystus, jednorodzony Syn Boga, Odkupiciel świata pozwala, aby Go przywódcy żydowscy pojmali i związali! Jak podziwienia godne zaparcie i poniżenie siebie samego! — Aleksander Wielki, król macedoński, był w jednej bitwie bardzo raniony; lekarze orzekli, że, aby strzałę z rany spokojnie wyjęli, musi się dać związać, w przeciwnym razie najmniejsze poruszenie się może śmierć sprowadzić. Aleksander jednak na to nie zezwolił. „Nie przystoi", odpowiedział lekarzom, „aby król był związany". Patrz, chrześciańska duszo! twój Zbawiciel daleki od podobnej pychy i wyniosłości. *Uczcie się odemnie*, — powiedział raz, — *żem jest cichy i pokornego serca.* (Mat. 11. 29). A jaką była Jego nauka, takie też i życie. Daje się związać, aby mógł usunąć strzałę grzechu, którą ród ludzki śmiertelnie zraniony został.

Już ciemności nocne rozłożyły się obozem na polach Jerozolimy, kiedy straż, rotmistrz i słudzy zaprowadzili Jezusa do Annasza, teścia Kaifaszowego, który był najwyższym kapłanem onego roku; tu miało być pierwsze przesłuchanie. — A Piotr? — Ten sam uczeń, który przed chwilą dobył był miecza, aby bronić śmiało swojego Mistrza? — Zrazu stał przejęty obawą, trwogą, chwiejny i niepewny siebie; potem idzie z daleka za odchodzącą rotą, aby widzieć, jaki będzie los jego Pana. Inni uczniowie pouciekali. *Oddaliłeś odemnie przyjaciela i bliskiego i znajome moje dla nędze.* (Ps. 87. 19). Tak się skarży opuszczony Zbawiciel przez usta Psalmisty. — *Przyjacielem* — nie jestże to Judasz, który użył znaku przyjaźni, aby się dopuścić wiarołomnej zdrady? A *bliskim* — czylito nie jest Piotr, apostoł szczególniejszego zaufania? A *znajomi* — nie są to pozostali uczniowie, z którymi Jezus tak chętnie i poufnie przestawał i zaszczycał prawdziwą przyjaźnią? Piotr jednak nabiera coraz większej odwagi; mimo obawy, jaka jest właściwą człowiekowi, i jaka panowała w jego sercu, chce się dostać na miejsce, dokąd prowadzono pojmanego Mistrza. Przy bramie wchodowej spotyka się z innym *uczniem**), który, jako zwolennik Jezusa, postępował za nim, a do tego był dobrze znany najwyższemu kapłanowi (Jan 18. 16.). Za jego pośrednictwem odźwierna otworzyła bramę i Piotr wszedł śmiało na podwórze, nie przeczuwając wcale, że jego pobyt będzie nieszczęsny i że tu ma się z n o w u spełnić przepowiednia Chrystusa.

W Palestynie podczas miesiąca marca są noce zazwyczaj zimne. Na podwórzu palił się ogień, w około którego grzała się służba i straż arcykapłana. I Piotr się do ognia przybliżył. Cała ta zgraja prowadzi bardzo ożywioną i głośną rozmowę o dopiero co dokonanem pojmaniu Chrystusa, znienawidzonego przez przedniejszych kapłanów i wpływowych u ludu faryzeuszów, któráto rozmowa zamienia się chwilami w szyderczy śmiech, dziki hałas i wrzawę. Tylko Piotr zamknięty w sobie, bojaźliwy i milczący. Siedzi przy ogniu ze spuszczoną na dół głową, podczas gdy smutne myśli, posępne przeczucia, zmienne domysły to nadziei, to zwątpienia świadczą o jego wewnętrznym niepokoju.

Takie zachowanie się Piotra zastanawia odźwierną do tego stopnia, że się przybliża do niego i mierzy ostro oczyma. Stroskany i frasobliwy wyraz jego twarzy wprawia ją w podejrzenie, dlatego żąda bezzwłocznie wyjaśnienia i pewności: „*Zaliś i ty nie jest z uczniów człowieka tego?***) — pyta się na głos, wskazując równocześnie na Zbawiciela, który właśnie był przesłuchiwany przez okrutnych i nielitościwych sędziów. „*Niewiasto, nie znam Go!*" (Łuk. 22, 57) odpowiada Piotr, lękając się, by nie ucierpiał podobnego losu, jak jego Pan i Mistrz. I zaraz kur zapiał. Piotr słyszy głos; wszakże w nawale uczuć, w przestrachu i zamieszaniu, które go opanowały przy tak niespodziewanem pytaniu, nie pojmuje wcale jego znaczenia. Nie zadługo przychodzi do niego drugi i mówi: „*I ty jesteś z owych.*" (Łuk. 22. 58). Piotr zapiera się po raz wtóry swego Pana i Boga. „*Człowiecze*", odpowiada. „*nie jestem nim, jak sądzisz*". Coraz bardziej wzmaga się jego obawa, żeby go nie poznano i nie pojmano jako ucznia Chrystusowego; coraz bardziej zwiększa się jego trwoga i zamieszanie. W tem słyszy, jak w sali sędziowskiej zawołał najwyższy kapłan: „*Zbluźnił: Cóż dalej potrzebujemy świadków?*" (Mat. 26, 65). W on czas już mógł mieć pewność, jaki będzie wynik rzeczy. To też głębokie współczucie i serdeczna miłość, jaką miał do swego Mistrza, oburzenie z powodu nieludzkiego traktowania Jezusa, z drugiej zaś strony trwoga i obawa przed śmiercią męczeńską toczą walkę w jego duszy i odbijają się wyraźnie na jego obliczu i to zdradza jego niepewność. „*Prawdziwieś i ty jest z uczniów jego, bo i mowa twoja cię wydawa, boś i Galilejczyk jest.*" (Mat. 26. 73; Mar. 14, 70; Łuk. 22, 59; Jan 18, 26). Tak się odzywają do niego drudzy, co stali w około. Piotr zaczyna się przysięgać i zaklinać, że go nie zna — i po raz wtóry kur zapiał.

Jakże bojaźliwy, słaby, lękliwy uczeń! To tem się odpłaca za zaufanie, jakiem go Pan i Mistrz zaszczycił przed wszystkimi innymi uczniami? Czy to nie Piotr? Ow Apostoł, którego Jezus nazwał „*opoką*", na której chce zbudować Kościół? Któremu przyobiecał klucze królestwa niebieskiego, a z niemi władzę odpuszczania i zatrzymania grzechów? Którego i tem odszczególnił przed wszystkimi innymi uczniami, że mu najpierw umył nogi przy ostatniej wieczerzy? Który, kiedy Jezus przed odejściem na górę oliwną, mówi: „*Wszyscy wy zgorszenie weźmiecie ze mnie tej nocy*", — stanowczo odpowiedział: „*Choćby się wszyscy zgorszyli z ciebie, ja nigdy się nie zgorszę, z tobą jestem gotów i do więzienia i na śmierć iść?*" (Mat. 26, 33; Łuk. 22, 33). Tak jest, to Piotr. A przecież — czyli mamy słuszność, abyśmy go posądzali za ułomność i niestałość? Czyli Chrystus, jako syn Boży nie przewidział był tej ułomności Piotra, a mimo to, uwzględniając jego otwartość i dobrą wolę przyjął do grona Apostołów, owszem uczynił nawet zwierzchnikiem tychże? Czyli Chrystus nie oświadcza wyraźnie, kiedy Piotr zapewniał, że wytrwa z Nim do końca: *Zaprawdę powiadam ci, iż tej nocy, pierwej niż kur zapieje, trzykroć się mnie zaprzesz?*" (Mat. 26, 34). A zresztą odkupienie wonczas jeszcze nie było dokonanem, Duch św. jako pocieszyciel i nauczyciel jeszcze nie był zstąpił na Apostołów i łaską swoją umocnił, dlatego uczniowie byli bojaźliwi, słabi i ułomni, jak jesteśmy wszyscy. A czyli to nie Piotr, dziś wprawdzie bojaźliwy i chwiejny uczeń swego Mistrza, który w dniu Zielonych świąt z taką śmiałością i otwartością głosi na rynku Jerozolimy Chrystusa ukrzyżowanego, że trzy tysiące żydów dało się ochrzcić? Albo, czyli o zaparciu się Piotra trzeba tak samo sądzić, jak o zdradzie Judasza? Jak wielka zachodzi różnica między postępowaniem jednego i drugiego! Judasz popełnia zbrodnię całkiem rozmyślnie, przy zdrowych zmysłach, z wyrachowaniem i rozwagą, powodowany jedynie marną chciwością zysku i łakomstwem. Piotr przeciwnie zmuszony zbiegiem zewnętrznych okoliczności, i pod wrażeniem, jakiego doznał przed chwilą, kiedy musiał patrzeć na drogiego Pana i Mistrza pojmanego i prowadzonego, jakby zbrodniarza, z obawy, aby go nie spotkał podobny los, sam nie wiedział, co czyni.

*) Niektórzy utrzymują, że to był św. Jan.

**) Jan 18. 17; Łuk. 22. 56; Marek 14, 67; Mat. 26. 69.

Pobożni słuchacze! chcieliśmy obwiniać Piotra za to, że się zaparł swego Pana i Mistrza. Lecz zapytajmy się, czyliśmy nie byli jego naśladowcami? Czyliśmy się nie zaparli własnego i lepszego przekonania, czyliśmy nie zdradzili kiedy Chrystusa i Jego Kościoła, nie opuszczali naszych religijnych i moralnych obowiązków i to powodowani jedynie ziemskiemi względami, lub obawą, żeby nas świat nie potępiał, albo wreszcie, żeby z nas nie drwili i nie szydzili ludzie, pozbawieni wiary? Jakże wielu zachowuje się na zewnątrz, jakby nie było wiary, a to tylko dlatego, aby ich nie okrzyczano za pobożnisiów lub obskurantów, i aby nie utracili tego przydomka, jak: „światły, wykształcony, wolnomyślny“, lub jak zresztą ten źle zrozumiany wyraz brzmi w teraźniejszości „liberalny?“ Jak wielu chrześcijan, co należy do tak zwanych wyższych sfer towarzyskich, nie ma odwagi, aby być regularnie w niedzielę i święta na nabożeństwie, aby słuchać słowa bożego? aby ugiąć kolano przed wielkim ołtarzem w czasie podniesienia, a podczas mszy św. modlić się z książki do nabożeństwa? Ilu to zaniedbuje całemi latami przyjęcie ś. Sakramentów w czasie wielkanocnym? Jak niejeden wstydzi się oddać winną część swemu Panu i Odkupicielowi przez odkrycie głowy i przyklęknienie na publicznej drodze, kiedy Go kapłan niesie jako wiatyk do chorego? A iluż takich, coby odpierali śmiało ataki, jakiemi w słowie i piśmie zaczepiany bywa Kościół św., papież i katolickie duchowieństwo, pomimo że w miarę swego umysłowego rozwoju mogliby temu zapobiedz? Jak często wstydzi się niejeden zrobić znak krzyża św., pomodlić się przy stole w obecności drugich, zachowywać posty, trzymać katolicki dziennik, czytać i bronić go przeciw złorzeczeniu i nieuzasadnionym zarzutom? I wiele innych przykładów i wypadków mógłbym przytoczyć na dowód, jakeśmy szli w ślady Piotra i jeszcze chodzimy, mówiąc z nim: „*nie znam Go*“ i w taki sposób działamy wbrew własnemu sumieniu, naszemu lepszemu przekonaniu — powodowani fałszywą bojaźnią i wstydem. A tymczasem Chrystus wyraźnie mówi: „*Ktoby się wstydził mnie i słów moich, tego się syn człowieczy wstydzić będzie, kiedy przyjdzie w majestacie swym*“... (Łuk. 9, 26).

3. W czasie opowiedzianego zdarzenia na podworzu sędziowskiego domu, najwyższa rada wydała na pojmanego Zbawiciela wyrok śmierci. Że tak musiało wypaść, to nie ulegało żadnej wątpliwości w obec zawziętej nieprzyjaźni przedniejszych kapłanów, doktorów i starszych ludu ku Jezusowi. Tylko o pozór, żeby go zgładzić, starano się — i — Najświętszy, jakoteż Najniewinniejszy zostaje na śmierć skazany. Lecz czego szuka teraz wzrok Jezusa? Dokąd zwraca oko z boleścią i smutkiem? Szuka Piotra, tego bojaźliwego i niestałego ucznia. Przed chwilą właśnie zaklinał się był na głos, że nie zna swojego Mistrza. Teraz wzrok Jego spotyka się ze wzrokiem Zbawiciela, przejętego głęboką boleścią, miłością, surowością i przebaczeniem. „Nie znasz mnie“ — ty, co jesteś głową moich Apostołów, uczniem mego zaufania? Nie znasz mię, pomimo żeśmy tak długo byli w ścisłej i poufałej zażyłości, pomimo, żem cię tak często ułaskawiał, pouczał, pocieszał, zagrzewał, mimo, że właśnie ciebie przed twymi współapostołami widocznie odszczególniałem i wyróżniłem? To ty mię nie znasz swego Pana, Nauczyciela i Odkupiciela?“ Bolesny wzrok Zbawiciela wciska się głęboko na kształt ostrego i rozpalonego żelaza do duszy Piotra. Teraz poznaje jasno całą ohydę swego postępowania. Zasmucony tem zwraca wzrok swój ku ziemi; na twarzy powstaje rumieniec wstydu, a oczy napełniają się łzami skruchy i boleści — pozostawia na podwórzu arcykapłana hałasującą straż i służbę, która była świadkiem jego haniebnego tchórzostwa, sam zaś udaje się na samotne miejsce, aby w ukryciu i w ciemności zapadającej nocy pokutował ze łzami i skruchą za swoje przewinienie. Niechby przykład, jaki Piotr pozostawił, nie był bez owocu i skutku.

Duszo chrześciańska! jeżeliś go naśladowała w błędzie, naśladuj go i w pokucie; jeżeliś tak upadła, jak on, nie zostawaj w nieszczęśliwym stanie grzechu, tylko jak Piotr śmiało i energicznie zaczynaj poprawę. Zaiste jestto właściwością słabej natury ludzkiej, że z wielką łatwością zbacza od przykazań Bożych, wszakże haniebną i zgubną rzeczą lekkomyślnie i bez pokuty pozostawać w błędzie, który się dobrze poznaje i widzi. Czyż taka dobrowolna niepokuta nie należy do grzechów przeciw Duchowi świętemu, o których Chrystus mówi: „*że nie będą odpuszczone ani w tym wieku, ani w przyszłym*?“ (Mat. 12, 33). Albo — jak mówi pisarz kościelny II wieku Tertulian: „czyli lepiej jest ukryć się (przed człowiekiem), aby być potępionym na wieki, niż się stawić i otrzymać rozgrzeszenie przed namiestnikiem (Boga)?

Pewien przyjaciel sztuki odwiedził raz sławnego malarza w Monachium. Na sztaludze stał ukończony obraz, przedstawiający Chrystusa, wiszącego na krzyżu. U stóp zaś krzyża można było widzieć mężczyznę, wyjmującego gwoździe, któremi członki Zbawiciela poprzybijane były. Na pierwszy rzut oka poznał widz podobieństwo tego mężczyzny ze samym malarzem obrazu, dla tego pyta się pełen zdziwienia, co nakłoniło artystę do takiego planu. „W mojej młodości“, — odpowiedział tenże, — „pod niejednym względem wiele przewiniłem, oddawałem się niejednej rozpuście i zgrzeszyłem niejedną zdrożnością. W skutek tego pozabijałem niezliczone gwoździe w ciało Tego, który mię Swoją krwią na krzyżu odkupił. Dopiero teraz, niestety! może już za późno, poznaję moją przewrotność, moje przestępstwo, moją niewdzięczność i pragnę przez skruchę i pokutę, przez czyste i nieskalane życie powyjmować gwoździe, któremi pierwej zadałem był Zbawicielowi bolesne rany. Zawstydzenie więc i publiczne upokorzenie, do którego ten obraz prowadzi swego własnego malarza, uważam niejako za małą zapłatę za moje zbytnie przewinienia“.

Piotr opłakuje ze skruchą swój upadek. Całe jego następne życie było życiem pokuty, zaparcia się i ofiarą niezliczonych trudów i cierpień, aż wreszcie w 34 lat później skończyło się męczeństwem na drzewie krzyża za cesarza Nerona. Nigdy odtąd — jak niesie podanie — nie usłyszał piania koguta, aby mu nie przyszła na pamięć chwila, w której się zaparł swego Pana i Mistrza, żeby na to wspomnienie nie zadrżał w duszy, a jego oko nie zalało się łzami pokuty. I ty słyszysz wołanie twego budzącego cię sumienia, słyszysz upomnienie twego spowiednika, jako głosiciela słowa Bożego. Nie zatykaj więc obojętnie swego ucha, ale raczej idź za upomnieniem, dopokąd pora ku temu. „*Szukaj Pana, póki znalezion bydź może, wzywaj go, póki jest blisko.* (Izaj. 55, 6) Amen.

WSPOMNIENIA POŚMIERTNE.

1. *Archidyecezya lwowska ob. łać.*

Nie z obowiązku kronikarskiego, ale z serca, przejętego żalem, poświęcamy na tem miejscu kilka słów wspomnienia ś. p. ks. **Atanazemu Niżynieckiemu,** którego zwłoki dnia 17 b. m. spoczęły na cmentarzu łyczakowskim. Cichy ten, a gorliwy na niwie kapłańskiej pracownik, urodził się w Samborskiem r. 1835 z rodziców *obr. gr katol.*, korzystając zaś z przywilejów obrzędowych przed zawarciem konkordyi, przeszedł na obr. łać., który całem sercem ukochał. Po wyświęceniu kapłańskiem r. 1861, pracował ś. p. ks. Niżyniecki naj-

przód jako wikaryusz w Bilce szlacheckiej u swego dawnego ojca duchownego ze seminaryum, przezacnego ks. kan. A. Stankowskiego, następnie zaś przeważną część życia swojego przepędził w Tarnopolu jako wikaryusz i katecheta szkoły ludowej i połączonego z nią seminaryum nauczycielskiego, wreszcie ostatnie 1½ roku we Lwowie, jako katecheta seminaryum nauczycielskiego żeńskiego. Z jaką gorliwością, roztropnością i miłością młodzieży spełniał ten swój trudny obowiązek, świadczą jednogłośnie wszyscy ci, którzy go bliżej znali i patrzali własnemi oczyma na jego działalność. Mówiono wprawdzie, że młodzież sobie powierzoną prowadził z pewnym rygorem, ale ten rygor był iście ojcowskim, umiejący połączyć surowość z wielką wyrozumiałością i miłością dla wieku młodocianego, podlegającego zwykłym słabostkom i przywarom. Kto zna trudne zadanie katechety i zakładu szkolnego przewodnika moralnego, kto doświadczył, przez jakie nieraz tortury serca przechodzić musi z powodu rozmaitych kolizyj, ten może powziąść przekonanie, że ś. p. ks. N. przez 25 lat katechetury nie stępował po różach — a mimo to, umiłowawszy swój zawód, nie chciał go opuścić lub zmienić na pracę mniej uciążliwą. Cześć zaprawdę takiej wytrwałości! Na zakończenie dodamy rzewny objaw pobożności kapłańskiej nieboszczyka, której sami byliśmy świadkami. Cierpiąc bardzo fizycznie, bo spracowane piersi (stargane suchotami płuca), nie mogły pochwycić powietrza, trzymał on ciągle w ręku wizerunek Ukrzyżowanego, przyciskał go co chwila do ust i widokiem Chrystusa P. cierpiącego zagrzewał się do znoszenia niewymownych swych bolów. Zaopatrzony wcześnie, a kilkakrotnie, śś. Sakramentami, czekał spokojnie na wezwanie Pańskie, budując swojem zachowaniem wszystkich, których do łoża jego wiodła czy przyjaźń, czy życzliwość, czy miłość kapłańska. Do liczby tych należeli przedewszystkiem przew. księża kanonicy metr.: Mazurak (kolega ze studyów nieboszczyka) i Stankowski, którzy, miłując go od lat dawnych, świadczyli mu też do ostatniego tchnienia życia wszelką przyjazną i koleżeńską życzliwość i opiekę, co niezmiernie osładzało umierającemu ciężkie chwile boleści. W gronie bardzo licznych kapłanów lwowskich, oddających ś. p. ks. Atanazemu ostatnią posługę, zauważyliśmy także dost. ks. Biskupa-sufragana, oraz p. t. ks. prob. Jahnera z Tarnopola, długoletniego przyjaciela nieboszczyka, który też odprowadził go na miejsce wiecznego spoczynku. *R. i. p.*

2. *Dyecezya krakowska.*

S. p. Stefan Brzozowski, z zak. OO. Reformatów, jubilat, umarł w Krakowie d. 10 lutego 1890 r. Urodzony w Zwoleniu w Królestwie Polskiem w r. 1805, wstąpił do zak. OO. Reformatów prowincyi małopolskiej N. M. P. Anielskiej (w r. 1823), mając lat 16. Po odbyciu nauk teologicznych, wyświęcony na kapłana w Krakowie 1828 r., przez długie lata pracował w winnicy Pańskiej już to w konfesyonale, już to na ambonie a także wiele lat był lektorem filozofii i teologii młodzieży zakonnej. P. Bóg udzielił mu tej łaski, że nietylko obchodził 50-letni jubileusz kapłaństwa, ale nawet przed 3 laty święcił 60-letnią rocznicę, ciesząc się czerstwem zdrowiem. Od miesiąca zaniemógł i opadając na siłach, wśród zgromadzonych swych zakonnych braci, oddał Bogu ducha.

Nowe książki.

1) **Kazania o Męce Pańskiej i nauki przygodne** przez ks. Isaaka M. Isakowicza, arcyb. metr. orm. We Lwowie 1890. *Trzecie wydanie.* Nakładem W. Manieckiego. Cena 3 zł.— Kazania te złotoustego Arcypasterza naszych Braci Ormian znane są czcig. Duchowieństwu, dlatego bliżej o nich rozpisywać się nie mamy potrzeby. Wyszły bowiem po raz pierwszy jeszcze r. 1857, następnie r. 1875, a obecnie, na ogólne życzenie tak kapłanów jak i pobożnych świeckich, opuściły po raz trzeci prasę. W nowej tej edycyi pomieszczonych zostało 7 kazań o Męce Pańskiej, nadto 10 kazań przygodnych, miewanych przez dost. Autora jeszcze w Stanisławowie, za czasów swoich wikaryuszowskich, a w końcu mieści się druga serya kazań pasyjnych, osnutych po części na tle nauk słynnego niegdyś kaznodziei wiedeńskiego ś. p. ks. J. Em. Veitha, a po części samodzielnie opracowanych. Te ostatnie także w swoim czasie ogłosił był drukiem ś. p. Wład. Jaworski, księgarz krakowski. Tak pierwsze jak drugie zupełnie były wyczerpane. Nową tą edycyą stało się tedy zadość odczuwanej od dawna potrzebie.

2) **Listy ks. Zygmunta Goliana.** Kraków nakładem księgarni St. Krzyżanowskiego 1890. Cena 1 złr. 50 ct. — Miłym upominkiem obdarzył literaturę naszą kościelną wydawca listów ś. p. ks. Goliana, pisanych poufnie do jednej z córek duchownych (od r. 1861—1885). Korespondencye te — prócz gęsto rozrzuconych myśli i uwag o bieżących sprawach, tak prywatnych jak publicznych, oraz znamienitszych osobach i pismach, a także zdań pięknych, wyłonionych z serca, w świetle Bożem na wszystko patrzeć umiejącego, wypełniają kwestye przeważnie z zakresu życia duchowego. I wystarczy tym iście złotym przypatrzeć się okruchom, by poznać *ex ungue leonem*, i śmiele módz orzec, iż znakomity kaznodzieja, nie mniej znakomitym był mistrzem duchownym. Wiele tu trudniejszych pytań z życia wewnętrznego jasno rozświeconych, przebija się z nich zwłaszcza ów duchowny artyzm w rozróżnianiu działań z pobudek szlachetnych, lecz czysto naturalnych, a znów nadnaturalnych. Autor tych listów wydobył też wiele na wierzch ciemnych, ukrytych działań wnętrza duszy i wystawił je na ożywcze działanie łaski; wyrobionemu duchownie, a bystremu oku ks. Goliana widnieją owe tak często niedostrzegane granice między złudzeniem a cnotą, pozorem i prawdą; w kilku miejscach zadziwia on zręcznem pobiciem argumentów mądrości świata, a usilnem dążeniem do najrychlejszego i całkowitego wyzwolenia duszy ze złudzeń miłości świata i swego ja. Zamiarem autora „Listów“, jako spowiednika, było, związać duszę co prędzej słodkiemi węzły Jezusowej miłości, ale bez mglistej i wybujałej egzaltacyi. Przeciwnie uderza z całości jego „Listów“ to, co angielski mistyk Faber nazywa „naturalną stroną nadnaturalnego życia“, ten duch mianowicie na wskroś zdrowy życiowy, umiejący obok wymagań łaski uwzględnić słabość i postulaty ludzkiej natury. To też Listy te z korzyścią czytać mogą wszystkie dusze, życie wnętrzne prowadzące, tem samem i spowiednicy, a lubo ta wiązanka nie zastąpi dzieła, *ex professo* o życiu duchownem traktującego i pretensyi też sobie do tego nie rości, to jednak listy te ks. Goliana do rzędu tego rodzaju dziełek duchownych policzyćby można, które właśnie dla swej urywkowej natury żadnemi traktatami zastąpić się nie dają, dla tych dusz mianowicie, w których życiu wnętrznem nie tyle chodzi o oddzielne szczegóły lub przyswojenie pojedynczych duchownych praktyk, jak raczej o nabycie onego swobodnego, szerokiego, ofiarnego ewangelicznego ducha, będącego koroną pracy wnętrznej, a wypływającego ze ścisłego zespolenia się z Jezusem Chrystusem. Bo gdy autor systematycznego dzieła ascetycznego musi na wykończenie pojedyńczych działów uwagę swą zwracać i w nich jakoby się do pewnego stopnia rozpływać, to przeciwnie piszący podobne ułamkowe o miłości Jezusowej myśli, nie będąc krępowanym, ni programem, ni formą, w każdej poniekąd myśli bezpośrednio jakoby esencyę takiego ducha podawać może. Już zaś serce czytelnika nie koniecznie mnogością myśli, bo czasem jedną tylko lub drugą, zelektryzować się potrafi i przejmując się nią, ducha samego nabywa. Listy te, zawierając nadto wiele szczegółów z życia ks. Goliana, i zwierzeń jego serca — wiernem są odbiciem jego wnętrza. Przewiewa w nich przedewszystkiem pociągająca pokora, najmniej wiedząca o samej sobie, obok słodkiej naturalności i prostoty, dalej zupełne zlanie się z Jezusem Chrystusem, obok wesołej ducha swobody, następnie męstwo bojow-

nika Chrystusowego obok tkliwości serca na każde obce cierpienie i odczuwanie dziwnie delikatne wszystkiego, wreszcie znajomość świata i wyzwolenie serca z przywiązania do niego, a wszystko to razem daje coś, co od razu serce czytającego przykuwa do tej pięknej duszy. Kończymy życzeniem, by szybki rozkup tych „Listów" mógł być dla wydawcy ich zachętą do obdarzenia nas jeszcze i innemi korespondencyami ś. p. ks. Goliana.

3) Dzieła: **Bibliothek für Prediger** ks. Scherera, wydawanej przez księgarnię katolicką Herdera w Fryburgu, w Bryzgowii, o której zaletach, bogactwie treści i praktycznej użyteczności niejednokrotnie wspominaliśmy, wyszły w ostatnich dniach poszyty 14, 15 i 16. Zawierają one dalszy materyał kaznodziejski od niedz. VI po Wielkiejnocy począwszy aż do niedz. V po Świątkach. W szkicu na niedz. IV po Św. mieści się bardzo praktycznie i gruntownie zarazem opracowany materyał o dogmacie *nieomylności papieskiej*, a na niedz. V *o samobójstwie*.

4) Notujemy tu ukończenie druku i puszczenie w obieg księgarski całego dzieła w IV tomach: *Ven. P. Lud. de Ponte S. J.* **Meditationes de praecipuis fidei nostrae mysteriis.** Jak wspominaliśmy w swoim czasie, dzieło to, jedno z najznakomitszych w dziedzinie prac ascetycznych, przełożył z języka hiszpańskiego na łaciński O. M. Trevinni, a teraz na nowo przejrzał *O. Aug. Lehmkuhl* z T. J. Cena tomu III 2 m. 80 f. (w oprawie 3 m. 60 f:) a tomu IV 2 m. 50 f. (opr. 3 m. 30 f.)

5) **Biblii** (*Stary Testament*), podług tłumaczenia ks. Jak. Wujka, we wyjątkach, ogłaszanej przez *Księgarnię katolicką w Poznaniu*, z aprobatą władzy duchownej i z illustracyami, ukazał się zeszyt 12, 13 i 14, które, jak poprzednie, polecamy wszystkim wiernym, pragnącym zdrowego pokarmu duchownego.

6) Jako tomik 44 zbioru pobożnych książek dla wiernych każdego stanu wydali OO. Jezuici krakowscy w trzeciem już wydaniu książeczkę: **O rozmyślaniu i rachunku sumienia** podług św. Ignacego opracował ks. *M. Morawski*, T. J. Do tej edycyi dołączyli bardzo odpowiednio na wszystkie dni Postu 45 krótkich rozmyślań o Męce Pańskiej ks. T. Młodzianowskiego T. J.

7) P. Stefan Surzyński wydał: „**Harfiarz**". Zbiór pieśni patryotycznych i narodowych na cztery męzkie głosy. Tarnów, 1890. Nakładem księgarni Karola Raschki

8) Nowego wydania: **Grażyny i Konrada Wallenroda**, dwóch poematów Adama Mickiewicza, z 12 pięknemi illustracyami kompozycyi Juliusza Kossaka, wyszedł poszyt II, III i IV (każdy zeszyt po 75 ct.) albo za całość w 5 zeszytach 3 złr. 25 ct.) i jest do nabycia w księgarni *H. Altenberga we Lwowie*. Po 1 marca cena będzie podwyższona.

Z Rady szkolnej krajowej.

Rada szkolna krajowa na posiedzeniu d. 10 b.m. uchwaliła w myśl §. 2 ustawy z dn. 1 grudnia 1889, nr. 71 dz. ust. kr. ustanowić dalsze posady osobnych nauczycieli religii **ze stałą płacą** w następujących szkołach ludowych:

1) w szkole 6-klasowej i 4-klasowej męskiej w **Bochni**; 2) w szkole 4-klasowej męskiej i 2-klasowej żeńskiej w **Dobromilu**; 3) w szkole męskiej i żeńskiej i w szkole na przedmieściu Zadwórniańskiem w **Drohobyczu**; 4) w szkole 5-klasowej żeńskiej i 4-klasowej męskiej w **Gorlicach**; 5) w szkole 6-klas żeńskiej i 4 klas. męskiej w **Jarosławiu**: 6) w szkole męskiej i żeńskiej w **Jaśle**; 7) w szkole 5-klasowej męskiej i 4-klas. żeńskiej w **Jaworowie**; 8) w szkole męskiej i żeńskiej w **Krośnie**; 9) w szkołach ludowych we **Lwowie** 10 posad osobnych katechetów; 10) w szkole 6-klasowej i 7-klasowej męskiej w **Przemyślu**; 11) w szkole 4-klasowej męskiej, 4-klasowej żeńskiej i 4-klasowej wydziałowej żeńskiej w **Rzeszowie**; 12) w 7-klasowej szkole żeńskiej, 2-klasowej męskiej w **Samborze**; 13) w 4-klasowej męskiej i w szkołach na przedmieściach Dolnia i Powodowa w **Samborze**; 14) w szkole 4-klasowej męskiej i 4-klasowej żeńskiej w **Sanoku**.

Nadto uchwaliła taż Rada szkolna krajowa na temże posiepzeniu ustanowić nauczycieli religii **za remuneracyą** przy następujących szkołach ludowych: 1) w *Bóbrce* (po jednym nauczycielu religii *rzym. i gr. katol.*, 2) w *Bochni* w 5-klasowej żeńskiej i w *Niepołomicach* w 4-klasowej, 3) w *Bohorodczanach* w 4-klasowej i w *Skale* w 4-klas. po jednym nauczycielu religii rzym. kat. i gr. kat., 4) w *Dynowie*, 5) w *Buczaczu*, w szkole 4-klasowej męsk., 4-klasowej żeńskiej po jednym nauczycielu religii *rzym. i gr. kat.*, 6) toż samo w *Lubaczowie*, 7) toż samo w *Czortkowie*, 8) toż samo w *Dolinie* i *Bolechowie*, 9) w *Bieczu*, 10) w *Grybowie*, 11) w *Horodence* i *Obertynie* po jednym nauczycielu religii *rzym. i gr. kat.*, 12) w *Żmigrodzie* i *Kołaczycach*, 13) w *Kałuszu*, *Kamionce*, *Busku* i *Radziechowie*, po jednym nauczycielu religii *rzym. i gr. kat.*, 14) w *Korczynie* i *Dukli*, 15) w *Łańcucie*, *Leżajsku* i w 4-klasowej męskiej w *Przeworsku*, 16) w *Lisku*, po jednym nauczycielu religii rzym kat. i gr. kat., 17) toż samo w *Szczercu*, 18) toż samo w *Winnikach*, 19) toż samo w *Mościskach* i *Sądawej Wiszni*, 20) toż samo w *Nadwórnej*, 21) w *Nisku*, 22) w *Przemyślanach* i *Rawie*, po jednym nauczycielu religii rzym. i gr. katol., 23) toż samo w *Rudkach* i *Komarnie* i wreszcie 24) toż samo w szkołach: w *Skałacie*, *Staremmieście*, *Tłumaczu*, *Turce*, *Zaleszczykach*, *Zbarażu*, w 4 klasowej żeńskiej w *Żółkwi*, w 4-klasowej szkole w *Żydaczowie*, *Mikołajowie* i *Zarwanicy*.

Decyzye i Dekreta śś. Kongregacyj.

Nadzwyczajna dyspenza od postu. — Z powodu influenzy, która wichrem obiegła Europę, a nawet w zwitku banknotów przebyła Atlantyk i w drugiej połówce świata najpierw zaczepiła kasowych urzędników, upoważnił Ojciec św. biskupów całego świata do dyspenzowania swoich wiernych od postu i od wstrzymania się od mięsnych potraw na tak długo, dopokądby się tego, wedle ich zdania, wzgląd na zdrowie dyecezyan okolic, chorobą nawiedzonych, domagał.

Oto odnośny dokument z 30 stycznia b. r., podpisany przez *R. Card. Monaco*: S. R Universalis Inquisitio ad omnes Archiepiscopos, Episcopos et locorum Ordinarios catholici orbis.

Apostolicae potestatis et benignitatis curas ad se vocavit conditio et genus morbi, qui hoc tempore non Europam modo, sed alias Orbis regiones late pervasit. Hoc enim grassante malo permotus Sanctissimus Dominus Leon XIII, pro summo studio, quod gerit, ut non solum in iis, quae animi sunt, sed in iis etiam, quae sunt corporis, bono Fidelium consulat, Suae sollicitudinis esse putavit, ea praesidia, quae in Sua potestate sunt, conferre Fidelibus, quae corporis vitaeque incolumitati adversus morbi vim dominantis prodesse posse visa sunt. Quamobrem ministerio Sacri Consilii Supremae Romanae Universalis Inquisitionis utens, omnibus Archiepiscopis, Episcopis et locorum Ordinariis Catholici Orbis, cunctis in regionibus, qua morbus, de quo supra dictum est, incubuit, Apostolica auctoritate facultatem impertit, ut Fideles, queis praesunt, *a lege solvant, qua abstinentiam et jejunium servare tenentur, donec iisdem in locis ipsorum judicio, hanc Apostolicam indulgentiam publicae valetudinis ratio et conditio requirat.* Optat autem Sanctitas Sua, ut dum

Fideles Apostolica hac benignitate utuntur, studeant impensius piis vacare operibus, quae ad divinam clementiam demerendam valent. Quapropter eos hortatur, ut sublevandis caritate egenis, celebrandis ad preces et sacra officia templis, frequentique sacramentorum usui ad Deum exorandum placandumque studiose dent operam, cum aperte pateat, crebra, quibus affligimur mala ad divinam justitiam esse referenda, quae ob corruptos mores et late exundantem flagitiorum colluviem justas poenas ab hominibus expetit.

Kronika.

Galicya. (*Archidyec. lwowska ob. łać.*). W Żurowie, w powiecie rohatyńskim, odbyło się w d. 16 lut. b. r. uroczyste poświęcenie domu filialnego czcig. SS. Dominikanek III zakonu. Aktu poświęcenia dopełnił miejscowy ks. proboszcz łać. w asystencyi miejscowego administratora rit. gr. Przed tym aktem wygłosił ks. proboszcz Bąkowski naukę pasterską, w której wykazał licznie w kościele zgromadzonemu ludowi: cel Zgrom. PP. Dominikanek, mianowicie: pielęgnowanie chorych i czuwanie, by żaden z nich nie zeszedł z tego świata bez śś. Sakramentów, dalej katechizowanie dzieci i przysposabianie ich do I-ej spowiedzi i Komunii św., prowadzenie bractwa i stowarzyszeń religijnych, oraz zajmowanie się szkołami i przyozdobianiem kościoła. Wspomniał zarazem, że fundatorem klasztorku w Żurowie i zabezpieczającym utrzymanie 4 SS. Dominikankom jest Wp. Juliusz Tustanowski, dziedzic dóbr Oskrzesińce, który, chcąc przyjść w pomoc biednym, cierpiącym chorym, osiedla w swych dobrach SS. Dominikanki, pełne chęci i poświęcenia w służeniu Bogu i bliźniemu. Za tę pobożną fundacyę wyraził ks. proboszcz W. fundatorowi i dobrodziejowi najserdeczniejszą podziękę chrześciańskiem słowem „Bóg zapłać“, co też wszyscy obecni parafianie z zapałem powtórzyli. W końcu przemówił ks. proboszcz do SS. Dominikanek, zachęcając je do gorliwego spełniania obowiązków swego powołania, za wzorem swego św. Ojca i Patrona, Dominika i swej św. Matki i Patronki, Katarzyny Seneńskiej, a życząc im, by w tej wschodniej części kraju naszego zobaczyły wkrótce błogie skutki swoich zabiegów i poświęcenia, zakończył staropolskiem życzeniem „Szczęść Boże!“ Po przemowie zaintonował ks. proboszcz pieśń „Kto się w opiekę“, a liczny orszak ludu obydwóch obrządków wyruszył w pochodzie procesyonalnym, z gorejącemi świecami, przy odgłosie dzwonów i strzałów z moździerzy z kościoła do klasztorku, przybranego w zieleń i chorągiewki. Po poświęceniu, u furty klasztornej wręczył ks. proboszcz klucze klasztorku Matce gener. Zgromadzenia wraz z życzeniami. Swoją drogą i lud obecny życzył WW. Dobrodziejkom jak najlepszego powodzenia i odśpiewał: *Mnohaja lita!* Na drugi dzień cała Rada gminna ze swym naczelnikiem złożyła uszanowanie i podziękę Generalnej Matce Przeoryszy, za założenie domu filialnego w Żurowie.

Rzym. *Pomiędzy telegramami kondolencyjnemi*, które przesłała większa część monarchów europejskich Ojcu ś. z powodu śmierci kard. Pecci, odznaczał się telegram cesarza Franciszka Józefa gorącością uczucia i rozmiarami. Ten szczególny objaw sympatyi austryackiego monarchy uczynił na Ojcu św. wielkie wrażenie.

Austrya. *O autonomii dla katolików* mówiono wiele ostatniemi dniami w budapeszteńskim Sejmie. Co to znaczy?.. Oto po odebraniu Kościołowi szkół, wszechnic i innych zakładów humanitarno-religijnych, po zabraniu funduszów, powiedzieć katolikom: teraz, kiedy nic nie macie, możecie się rządzić wewnętrznie sami, możecie, jeżeli potraficie zebrać nowe fundusze, zakładać potrzebne instytuta, a jak się wam to uda, to my — my-państwo, uznamy to znowu za państwowe, t. j. uczynimy to wspólnem dobrem dla żyda, lutra i kalwina. Znany to od dawna język. Tak wygląda autonomia katolików! — *Wywodu niewiast po połogu w domu* zabronił ponownie najsurowiej kardynał Schönborn, książę arcyb. Pragi. — Czechy mają obecnie 4041 świeckich, a 717 zakonnych duchownych. — *Biskupi krzyż na licytacyi*, pozostały po ś. p. sztulweissenburskim dostojniku, ks. biskupie Pauer, wyśrubowano do 500 złr. Pobożna bowiem arcyksiężniczka Klotylda, która ten pektorał darowała była w swoim czasie biskupowi, nie chciała do tego dopuścić, iżby dostał się w obce ręce, i dlatego poleciła nadżupanowi, by brał udział w licytacyi. To spowodowało mniemanie o wielkiej wartości krzyżyka, i dla tego cenę wywołania wzbijali licytanci tak w górę. — *Udział pań zapewnić sobie trzeba*, a posunie się sprawa katolickiego uniwersytetu rączo naprzód“. Tak mówił sufragan-biskup Haller na jednem z posiedzeń centralnego komitetu uniwersyteckiego w Salzburgu. W tych dniach zawiązała się też w tem mieście pierwsza grupa pań, dla zbierania funduszów na ten cel, pod przewodnictwem hrabiny Chorynskiej. Przedsięwzięcie całe rozwija się bardzo powolnie, bo w Austryi brak ludzi, brak odpowiedniego personalu nauczycielskiego, brak pieniędzy — a przedewszystkiem brak życia katolickiego. Wegetujemy tylko, a byle nas zewnętrznie nie naciskano, to gotowiśmy uginać karki przed despotyzmem bezwyznaniowego liberalizmu, a nawet i satanizmu masonii. Belgia, Francya zdumiewa nas swemi katolickiemi szkołami — ale tam pracowało i pracuje 16.000 i 108 tysięcy gorliwych zakonników, podczas, gdy całe cesarstwo austr. nie liczy tylko 18 tysięcy mężów pod habitem!... Książe arcybiskup Salzburga wymownemi słowy podniósł sprawę katolickiego uniwersytetu w swym liście pasterskim na tegoroczny post. To odgłos ostatniej Encykliki Ojca ś., w której wyraźnie powiedziano: „że trzeba się mieć na baczności przed szkołami, w których grozi duszom młodzieży niebezpieczeństwo, w których zatruć się mogą bezbożnością. W takich sprawach, jak wychowanie i wykształcenie młodzieży, nie trzeba skąpić ni pracy, ni nakładu!“ — *Dwóch biskupów mianował Najj. Pan.* jako apostolski król Węgier, w ostatnich dniach, na dwie osierocone stolice węgierskich dyecezyj. Sztulweisenburg powierzony został ks. Filipowi Steiner'owi, kanonikowi Wielkiego Warazdynu, kończącemu obecnie 51 rok życia, — zaś dyecezyę Csanad, starożytną siedzibę ś. Gerharda, biskupa i męcz. otrzymał ks. Aleksander Dessewffy, kanonik koszycki, urodz. 3 czerwca 1834. Obydwaj Dostojnicy złożyli już przysięgę w ręce wiedeńskiego nuncyusza. Csanad będzie miał tedy trzech po sobie następujących Aleksandrów na biskupim tronie.

Ziemie polskie. Rząd rossyjski postanowił na przedstawienie Hurki wybudować w Warszawie katedrę prawosławną kosztem 700.000 rubli, na wzór cerkwi św. Mikołaja w Moskwie. Zapewne byłaby to tylko pierwsza rata na budowę.

Niemcy. *Podług wiadomości*, nadesłanych ze Rzymu, miał Ojciec ś. przesłać cesarzowi niemieckiemu pismo, w którem mu wyraża podziękowanie za ustawę, zaprowadzającą pewne ulgi dla duchownych katolickich co do służby wojskowej. — *O socyalno-politycznych* okólnikach niemieckiego cesarza wystósował kard. Manning następującą notatkę do „Deutsche Revue“: „Pałac arcybiskupi Westminster 10 lutego 1890. Szanowny Panie! Pytasz mię pan o zdanie co do propozycyi cesarza niemieckiego zwołania konferencyi celem uregulowania kwestyi robotniczej i położenia tych milionów, które w każdym kraju Europy żyją z zarobku pracy. Uważam akt ten cesarski za najmędrszy i najgodniejszy, jakiego dokonał którykolwiek monarcha naszych czasów. Położenie, w jakiem się znajdują robotnicy wszystkich krajów europejskich, jest wielkiem niebezpieczeństwem dla każdego państwa w Europie. Długie godziny pracy, praca kobiet i dzieci, szczupła zapłata, niepewny zarobek, konkurencya, wyhodowana przez nowoczesną ekonomię, podkopanie domowego życia, wywołane z tych

lub owych przyczyn, uczyniły niemożliwem prowadzenie ludzkiego życia w tych warunkach. Jakże może mężczyzna, pracujący 15 do 16 godzin dziennie, być ojcem swoim dzieciom? Życie rodzinne staje się w skutek tego niemożliwością. A przecież na życiu rodzinnem spoczywa cały ład państwowy społeczeństwa ludzkiego. Jeżeli podstawa ich zachwiana, cóż się stanie z gmachem? Cesarz Wilhelm okazał się więc prawdziwym i daleko widzącym mężem stanu. — Z zapewnieniem wysokiego szacunku *Henryk kardynał Manning*, arcybiskup westminsterski".

Anglia. Anglikański arcybiskup kanterburyjski wytoczył przeciw rytualistycznemu biskupowi z Lincoln proces za to, że wprowadza obrządki katolickie W skutek tego wielu anglikańskich duchownych, którzy pochwalają obrządki katolickie, jako starodawne i na tradycyi oparte, przejdzie na łono Kościoła katolickiego. D w u n a s t u p a s t o r ó w już złożyło przed arcybiskupem londyńskim kardynałem Manningiem wyznanie wiary katolickiej

Przysparzanie sił stanowi duchownemu obchodzić powinno w pierwszym rzędzie samych kapłanów. Każdy „kapłan zadać sobie powinien tyle trudu, aby przynajmniej jednego chłopca doprowadził do stopni ołtarza" — zwykł był mawiać ks. Jakób Feichtner, który w dniu 17 stycznia, pożegnał się z tem życiem, i z kolegami pracy w salzburskiej dyecyzyi. „Modlitwą, zachętą, ofiarą pieniężną dążyć należy do powyższego celu." Słowa te były odzwierciedleniem tego, co zmarły w ciągu długiego swego życia (86 lat wieku, 62 kapłaństwa) sam praktykował. Nie jednego, ale wielu duchownych jego synów zdobi dziś godność kapłańska. Za wzorem takim warto pójść w ślady!

Werdykt na państwową bezwyznaniową szkołę. W Anglii zanosi się na zmianę szkolnego systemu. Wywnioskować to można z mowy, jaką prezes ministrów lord S a l i s b u r y w Newport przed Bożem Narodzeniem wygłosił. Złotemi głoskami oddaćby wypadało niektóre jej ustępy, — bezwyznaniowość nie zaznała może jeszcze takich cięgów. W obec obaw, jakie podnieśli byli niektórzy protestanci angielscy, twierdząc, iż zamierzona reforma szkolna staćby się mogła zgubą dla szkół wyznaniowych, istniejących teraz obok państwowych bezwyznaniowych, odpowiedział minister: „Jeżeliby nowy system szkolnictwa prowadził istotnie do zniweczenia wyznaniowych szkół, natenczas nie byłby on dla ludu błogosławieństwem, ale przekleństwem". Dalej mówił zaś tak: „Żądam. aby każdemu, do jakiegokolwiek on Kościoła lub chrześcijańskiej sekty należy, ułatwiono kształcenie i wychowanie dzieci w jego własnej religii. a nie zmuszano do onej bezdusznej, wodnistej i mechanicznej (rzekomo) nauki religii, jaką podają w państwowych szkołach. Natura nauczania religii wymaga, iżby nauczyciel wierzył w to, co naucza, i aby dzieciom przekazał cały zasób prawd wiary, jaki sam otrzymał. Jeżeli uczeń nie ma przekonania, iż nauczyciel postępuje z nim szczerze, to nie może między nimi istnieć tyle potrzebna sympatya, a przeto nauczanie religii wyradza się wtenczas w proste błazeństwo i tumanienie. Chciałbym przeto, aby wszystkim wyznaniom, znajdującym się w państwie, pozostawiono najzupełniejszą swobodę nauczania swej młodzieży tego wszystkiego, co dla nich z ich szczególnego stanowiska wiary uchodzi za najwyższe prawdy chrystyanizmu. W ostatnich czasach słyszeliśmy wiele, może aż nadto wiele o zbrodniach, występkach i nędzy; słyszeliśmy o sprawach, które wstyd wymienić wzbrania; słyszeliśmy o moralnej zgniliznie, której wzdrygalibyśmy się nawet, gdyby ona snem tylko była. I w obec tego znajdują się jeszcze ludzie dosyć niemądrzy, co ratunku przeciw tej zarazie z całą pewnością od państwowego ustawodawstwa wyczekują. Na to jeden tylko istnieje środek: wychowanie dzieci w chrześcijańskiej wierze. Polecam wam tedy panowie, abyście w obronie najcenniejszego dobra wolnych obywateli upominali się z całą stanowczością o prawo, iżby dzieciom naszym i dzieciom naszych współwyznawców podawaną była pełna prawda chrystyanizmu, tak jak my w nią wierzymy, i ażeby żadna teorya, którąby mięszanie się państwa do tych spraw głosiła, albo zeświecczenia szkoły żądała, nie uwłaczała temu najwyższemu prawu chrześcian, ani go też nie udaremniała".

Szanownym i czcigodnym duszpasterzom, stykającym się z panami posłami, których lęk jakiś przed wyznaniową szkołą opada, ośmielamy się polecać, aby im powyższe słowa angielskiego premiera przedłożyli. Nasi przedstawiciele mówią wiele o dojrzałości politycznej, o takcie postępowania w sprawach publicznych, ile razy ich się o ich stanowisko w sprawie szkolnej zagada.., Byłżeby w obec nich Salisbury nieukiem, albo dopiero alfabetowcem w polityce?!...

Chrystyanizm protestanckich dostojników duchownych. Anglikański biskup Mapel v. Petersbourgh ogłosił w przeglądzie *Fortnightly Review* następujące tezy: 1) Niemożebnem to jest, aby państwo zdołało się zastósować we wszystkich swoich stosunkach do przykazań Chrystusa, a państwo, któreby je wszystkie wykonywać chciało, nie ostałoby się ani tygodnia; — 2) gdyby to atoli ostatecznie możliwem było, to następstwem tego byłaby „najnieznośniejsza tyrania". Dowodząc zaś powyższych tez, pyta się: „Czyliż możebnem państwu zachować przykazania, które oporu wzbraniają, a bezgraniczną dobroczynność i niewyczerpane przebaczenie nakładają? Możeż państwo rozwiązać swe armie, spalić wojenne okręta, znieść sądy, wyrzec się policyantów, aresztów, podatków, . . a przytem nie przestać być państwem? Kto to utrzymuje ten należy do domu waryatów". Brawo! ta ostatnia teza udała się luterskiemu biskupowi. Bo albo jego uczoność zawieruszyła mu mózgownicę, albo też jego chrystyanizm jest fabrykatem jego własnego wyrobu...

1) **Paschalna świeca.** Tego samego paschału, jak i pięciu ziarn kadzidła*) nie wolno żadną miarą dwa razy, a tem mniej więcej razy, w Wielką Sobotę święcić, — nie można jednak w kościołach, gdzie to święcenie przepisane, opuszczać w żadnym roku święcenia paschału z tej przyczyny, że poprzednio poświęcony paschał nie został jeszcze zużytym. C o r o c z n i e n o w y p a s c h a ł ś w i ę c i ć n a l e ż y. Używanie jednak dawnego paschału nie jest wzbronionem, byle tylko przy wielko-sobotniem święceniu użytym był nowy Wypływa to z orzeczenia S. R. C. z 15 września 1753, która na zapytanie: „*An sit servanda asserta consuetudo, adhibendi in Sabbato sancto parvum cereum pro praeconio ad majorem commoditatem Celebrantis, aliumque majorem alias benedictum accendendi in Dominica Resurrectionis ac toto tempore Paschali?*... odpowiedziała: „S e r v e t u r s o l i t u m". „Solitum" zaś według pytających się było: święcenie w Wielką Sobotę małej świecy woskowej i posługiwanie się nią przy wszystkich wielko-sobotnich ceremoniach, gdzie to wskazanem, — a używanie starego, okazałego paschału przez cały czas wielkanocny, od Wielkiej Niedzieli począwszy Powszechniejszym jednak bywa zwyczaj przetapiania corocznie starego paschału, albo sprawiania zawsze nowego, a obracania wosku z starego paschału na inne świece ołtarzowe. (*Zest. ks. J. P.*)

2) W sprawie **oczyszczania naczyń kościelnych**, o czem obszernie w nrze 2 „*Boni Past.*" z b. r. pisaliśmy,

*) Użycie prawdziwie naturalnych ziarn, nie sztucznie przez zlepienie lub stopienie uzyskanych gałek, jest ściśle przepisane. Osadzone być muszą bezpośrednio na świecy. t. j. przez ogrzanie, przyczepione w pięciu zagłębieniach świecy, w czasie ceremonii święcenia paschału, a nie wystawać z niej na żelaznych, czy drewnianych nóżkach.

dodajemy — na podstawie nadesłanej nam łaskawie notatki — że z kielichów srebrnych najlepiej wywabiać brud i grynszpan w sposób, przez złotników używany, t. j. namaczać trzeba bibułę w amoniaku (za parę centów dostanie go w każdej aptece) i następnie pokryć miejsce brudne tą mokrą bibułą. Amoniak wszystek brud rozpuści, poczem obmywa się naczynie ciepłą wodą mydlaną.

Sprawozdania Towarzystw kapłańskich:

w archidyecezyi lwowskiej.

W r. b. nie będzie Wydział rozsyłał sprawozdania, tylko przypomnienie do tych p. t. członków, którzy za r. z. ze wkładek się nie uiścili lub żadnej składki w swoim kościele nie urządzili. Jakkolwiek, z powodu tego nie obfita jest nasza kasa, chcielibyśmy pieniędzy użyć na chwałę Bożą i zbawienie dusz. Dlatego upraszamy p. t. księży proboszczów, aby się **jak najrychlej zgłaszali** do Wydziału, czy to względem missyj i rekolekcyj odbyć się mających w r. b., lub jeżeli który z ks. proboszczów życzy sobie budować jaką kaplicę lub filialny kościółek, niech żąda zapomogi na budowę, a według możności jej udzielimy.

Świeżo poniosło Towarzystwo nasze stratę jednego członka ś. p. ks. Atanazego Nizynieckiego, którego, jak i innych dawniej zmarłych członków, modlitwom p. t. braci kapłanów polecamy. Dawni członkowie ubywają, a z młodszych kapłanów nie przybywają nowi. Jeżeli tak dalej pójdzie, to sprawdzi się i w naszem Towarzystwie, że wada naszego narodu, t.j. brak wytrwałości w dobrem, nietylko jest wadą ludu, ale i kapłanów jego.

Ks. dr. L. Jurkowski, rektor Tow. **Ks. Z. Gorazdowski,** sekretarz.

Wks. J. R. w J. Już nie istnieje. *Wks. A. B. w B.* Dziękujemy.

TREŚĆ:

WYDAWCA I ZA REDAKCYĄ ODPOWIEDZIALNY: KS. ZYGMUNT GORAZDOWSKI.
Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem St. Baylego.